Nr. 52. We Lwowie Piątek dnia 21. Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 9. I. p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek, — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. lutego 1896.

Podoba nam się czasami drastyczny i soczysty ton *Arbeiter Zeitung*. W ostatnim numerze rozprawia się naturalnie z reformą wyborczą, ale wali w zjednoczoną lewicę niemiecką liberalną, a czyni to w sposób tak dosadny, że uważamy za stosowne zapoznać czytelników choćby tylko z kilku ustępami tej krewkiej i pełnej werwy enuncjacji. Powiada więc radykalny organ socjalnych demokratów wiedeńskich: Reforma wyborcza Badeniego idzie tak źle, jak na to zasługuje. Byłaby to istotna tragikomedja, gdyby plan zadośćuczynienia słusznym prawom ludu kęsem chleba dla ocalenia dostatnich prebend klas uprzywilejowanych rozbił się o wściekły egoizm, który przy tem zręcznem dziele sztuki także chce korzystać. Ludowi ofiarowuje hrabia Badeni jałmużnę, nieużyteczny kamień ogólnej kurji miast chleba powszechnego i równego prawa wyborczego. Ale i tego kamienia tłuszcza stanu posiadania za zdrowia ludowi, bo przeczuwa, że on się nim nie nasyci i nie wyrzeknie się swoich pretensyj. Hrabia Badeni ma odwagę ofiarowania śmiesznej odprawy, ale liberały i wielka posiadłość chcą, by ona była umową, przez którą lud po wsze czasy sprzedaje swoje prawa pierworództwa. Liberały były do tego stopnia ośmielone, że przyjęli na się odpowiedzialność być wszystkim, który przyjęcie reformy wyborczej uczynią zawisłem od warunków. Co łagodnie i nie śmiało zaznaczył *Neues Wiener Tagblatt*, to wszakże następnie w *Neue freie Presse* do długiego artykułu wstępnego, który z bezwstydną szczerością oświadcza, że reprezentanci wyborców cenzusowych muszą swoją aprobatę uczynić zawisłą od warunku, by obowiązujące prawo wyborcze stanęło pod ochroną ustaw zasadniczych, to znaczy, by ono mogło być zmienione li większością dwóch trzecich części głosów. „Cała reforma wyborcza byłaby złudzeniem“ nie dlatego, że 3½ miljona nowych wyborców razem ze starymi ma się zadowolić 72 nędznymi mandatami, ale dlatego, że dla 1½ miljona wyborców cenzusowych ich 353 mandatów nie jest zabezpieczonych. Otóż, a jaka prasa liberalna objawia swój zachwyt dla reformy wyborczej, a zarazem ubolewanie, że ona tak mało daje, dowodzi, że chodzi o parlamentarną intrygę z marką Chlumetzky'ego. Tak wyglądają delikatnie sztuczki tego dziadka (*Nussknacker*) na fotelu prezydjalnym. Jeżeli reformę wyborczą Badeniego djabli wezmą, nikomu nie byłoby to rzekomo przyjemniej jak nam, gdyż wówczas Badeni albo zacna gabinety, by na drogę zdrowego rozsądku, na którą nie wstąpił od razu dla braku rozumu i energji i musiałby wówczas oktrojować reformę wyborczą Taaffego. Może hrabia Badeni wtedy pojmie, co my oddawna wiemy, że po izbie „stanu posiadania“ nie można się spodziewać ani krzty rozsądku, i że dla panów sp. koalicji dobra jest jedna tylko taktyka: „kańczuk.“ Wartoby było przecież zapoznać się z tego rodzaju wylewem mowy.

Zaraz po wyjściu załogi włoskiej z pułkownikiem Galliano, z górskiego fortu Makalle, krążyły tu pogłoski, iż rząd włoski za pomocą pieniędzy uzyskał swobodne wyjście załogi, podawano nawet sumę 500 tysięcy lirów, jako okup wypłacony Menelikowi. Wprawdzie tutejsze organa ministerjalne odparły pogłoskę, zdaje się jednakowoż, iż jenerał Baratieri, przez pośrednictwo Feltera, pomógł sobie wypłaceniem Rasowi Makonnenowi pewnej kwoty pieniężnej za uzyskanie swobodnego przepuszczenia oddziału włoskiego. Te i tym podobne szczegóły, kompromitujące rzeczywiście powagę i siłę włoskiej armji w Afryce, podawane w korespondencjach i listach prywatnych przez korespondentów dzienników, spowodowały wydalenie ich z pola wojny. Zaczęło się od p. Achillesa Bizzoni'ego, korespondenta medjolańskiego *Secolo*, organu opozycji, bardzo wrogo usposobionego dla rządu. P. Bizzoni i jego dziennik *Secolo* z pewnością rządowi pomagać nie będą, raczej szukać będą wszędzie i zawsze dziury, choćby na całem; krytykują i niczą niemiłosiernie, częstokroć przesadzają, zwykle szkodzą; — wydalenie tedy A. Bizzoni'ego mogło wydać się konieczném. Ów, kiedy tym razem Bizzoni miał słuszność, wykazując nieudolność wojskowej komendy, brak wszelkich przygotowań wojennych, ciągłe niespodzianki, z jakiemi walczyć przychodzi, niezwalczone przeszkody terenu w ustawianiu wojska, nawet niezgody pomiędzy pojedynczymi komendantami korpusów. Wiemy dobrze, iż Włochy zaskoczone zostały przez walną ekspedycję wojenną Menelika, sądząc, iż ufna im się, że oni tak wyreżyserowali, „psim swędem“ pochód kolonjacyjny w głąb Tigre. Az tu naraz stanęło przed nimi wojsko, złożone z 80 tysięcy Abisyńczyków wcale dobrze uzbrojonych w odtylcówki, nie licząc hufców uzbrojonych w dzidy.

Korespondenci dzienników poczuwali się do obowiązku zdawać relacje prawdziwe, może z zachowaniem pewnych ostrożności, ale zawsze z wykazaniem wielkich braków w przygotowaniach do kampanji. Telegraficznie tedy nie mogły, bo telegramy przechodzą przez cenzurę sztabu głównego w Massawie, ale listownie, po kilku tygodniach, gazety otrzymywały ostre krytyki rządu, jenerała Baratieri'ego i t. p. Po Bizzonim tedy wydalonym został z Erytrei Adolf Rossi, korespondent umiarkowanego dziennika medjolańskiego „*Corriere della Sera*.“ Nowe więc oburzenie w prasie, protesty, artykuły gwałtowne i t. p. Obecnie, trzeci korespondent p. Candeo, przybyły z Adygratu, do gazety *Don Marzio* w Neapolu, otrzymał rozkaz opuszczenia Erytrei. *Don Marzio* jest półurzędowym organem, więc wydalenie p. Candeo, bogatego szlachcica, z pod tnikka pióra, podróżnika, który pojechał dla własnej ciekawości do Afryki, wywołało zdziwienie, gdyby nie korespondencja jego, wyjaśniająca powody, dla których został wydalonym. Pan Candeo odsłonił tajemnicę niezgody pomiędzy jenerałem Baratierim, Arimondim i rządem włoskim t. j. prezydentem Crispim.

Wiele to zapewne winno ogólne położenie. Ministerstwo włoskie zaprowadza oszczędności w budżecie, Baratieremu zdaje się, iż nieprzyjaciel nie odważy się na akcję w wielkim stylu, gdy w różne okoliczności, które następnie zawiodły, stąd dalszej potrzeba zdobycia się na wielką, stanowczą bitwę, w warunkach nierównie mniej korzystnych niż przedtem.

Medjolański „*Corriere della Sera*“ wziął się jednak na sposób. Skoro wydalono jego swojskiego korespondenta, posłał na jego miejsce do Afryki deputowanego p. Ferruccio Macolę. Sesja parlamentarna włoska nie została zamknięta, tylko zawieszona, przeto każdy deputowany w czasie trwania sesji jest nietykalnym nawet w Erytrei, nie może być wydalonym, nie można mu konfiskować korespondencyj, telegramów.

Z tego prawa skorzystał też deputowany p. Macola, skorzystał nietylko w „*Corriere della Sera*“, ale i w „*Gazetta di Venezia*“. Korespondencja deputowanego z Erytrei, nie daje, w samej rzeczy, wesołego obrazu stosunków tamtejszych. W Massawie mówią głównie o różnicach między Baratierim a Arimondim, gdyż ten ostatni surowo krytykuje działalność swego przełożonego.

Rosja w przededniu XX. stulecia.

II. Smutne a zarazem wysoce komiczne wrażenie wywierają te środki, które proponuje p. Porochowszczikow w celu zbawienia Rosji od ostatecznej ruiny. To jest, jego zdaniem, potrzeba tylko:

1) kolegjalnego utworzenia komisji próśb na imię cara;

2) niezawisłości tej komisji od wszelkich „silnych natur“ (?) i

3) decydującego znaczenia głosu cara przy rozstrzyganiu wszystkich kwestyj powstałych w komisji.

Aby zabezpieczyć drogę, „którą by prawda mogła dochodzić do tronu“, p. Porochowszczikow proponuje, aby ziemstwa mogły wybierać pewną liczbę członków do tej komisji, przyznając im za to wynagrodzenie pieniężne.

Kolegjalność najrozmaitszych rządowych komisyj praktykowała się w Rosji od niepamiętnych czasów, nie usunęła jednak tego stanu rzeczy, przeciwko któremu walczy p. Porochowszczikow. Niezawisłość komisji od nacisku osobistego — to prawdopodobnie mamy rozumieć pod wyrażeniem „wpływ silnych natur“, i t. członków samej komisji, ministrów lub zaufanych cara — zależy od kontroli i poparcia opinji publicznej. Prawidłowej organizacji tej opinji i tego poparcia, jednakże p. Porochowszczikow i ludzie jego typu nie uznają, a wolność prasy zdaniem p. Feoktistowa, na co i car się zgodził, „nie licuje z samodzierżawjem“. Rzeczywiście, nie było jeszcze przykładu na świecie, aby wolność prasy istniała przy absolutyzmie.

Decydujący głos posiada i teraz car według ustawy i praktyki samodzierżczej; jeżeli zaś, jak słusznie dowodzi p. Porochowszczikow, car odstąpił głos ten biurokracji i jest tylko biernem narzędziem w jej ręku, to tego nie można usunąć przez żadne komisje, gdyż fakt ten ma swoje źródło właśnie w istocie samego *samodzierżawja*. Nie może przecież jeden człowiek rządzić stu dwudziestu milionami ludzi na terytorjum stanowiącem prawie całą część świata — musi on się opierać na licznej klasie pomocników i ich organizacji t. j. być od nich do pewnego stopnia zależnym. Przytem nie ma innego wyboru, jak oprzeć się na czynownikach dworskich, cywilnych, wojskowych i duchownych — albo też na reprezentacji narodu.

Ludzie typu p. Porochowszczikowa boją się tej reprezentacji, albo też nie pragną jej wcale; pragną oni, aby po dawnemu, zależny w swych rządach od biurokracji, będąc po dawnemu otoczony czynownikami, których pojęcia, przyzwyczajenia i interesy bliżej są carowi znane, niż pojęcia, przyzwyczajenia i interesy przedstawicieli ziemstw, car jednakowoż tolerował przy sobie instytucję kolegjalną, której cel, według myśli p. Porochowszczikowa, miałby polegać na przeciwdziałaniu, w oczach cara, szkodliwym wpływom samej biurokracji, w której władzy znajdowałby się car po dawnemu! Historja samowładztwa rosyjskiego, historja sądów polowych i sądu w ogóle, historja ustawy prasowej z roku 1865, historja banków włościańskich i szlacheckiego i los mnóstwa innych rządowych przedsięwzięć wykazały naocznie, że jakakolwiek bądź reforma rosyjska, nosząca w sobie zarodek niezawisłości od biurokratycznej samowoli, skazaną już jest zawczasu — wobec istnienia biurokracji, jako zasadniczej sprężyny rządów państwowych — na zduszenie właśnie przez tę samą biurokrację. Trup tej reformy zostanie, ale duszę z niej wyjmą, skoro tylko wyjdzie na jaw istnienie tej duszy. To trzeba powiedzieć o takich reformach, które w idei i według pierwotnej organizacji miały jakiekolwiek bądź powołanie samo na celu.

Komisja próśb jednakże do takich reform czy środków zaliczać się nie może. Jest to prosta *kancelarja*, jak pierwszy lepszy departament któregokolwiek bądź rosyjskiego ministerstwa, zajmująca się rozpatrywaniem nadchodzących do niej próśb i zażaleń. Czy się zasiadać w niej będzie kilku *sowietników* tego wszechrosyjskiego zarządu *gubernialnego* lub przez naród lub nie — to zapewne wszystko jedno, gdyż tajemnica „komisji“ — dziennik próśb — tzw. alembik — natychmiast zdusza wszystkie ich zdolności lub sympatje. W r. 1892. nadchodziło do niej dziennie 122 próśb. Z chwilą, gdy członkami komisji będą mianowani reprezentanci ziemstw, cyfra ta wzrośnie ogromnie. Każda prośba wymaga sprawdzenia i czasu do załatwienia. Jakież kolegjum będzie w stanie zebrać informacje, rozstrząsnąć i zadecydować o losie tych 122 i więcej próśb dziennie, jaki car będzie w stanie wypowiedzieć z całą świadomością i samodzielnie swe stanowcze, decydujące słowo? A przecież prócz tych próśb jest mnóstwo innych spraw państwowych do załatwienia. Oczywiście musieliby załatwiać to wszystko sekretarze i młodsi pisarze, a kolegjum, z carem na czele, byłoby nowem piątem kołem w szyfrowej pracy biurokracji rosyjskiej. Nie może też być inaczej, skoro jedyną alternatywę biurokracji, jako sprężyny państwowego mechanizmu — kontrolę publiczną — zawczasu się odrzuca.

Nie wiedzieć też dla tego, czemu się więcej dziwić przy czytaniu tego projektu konstytucji rosyjskiej: politycznej niedojrzałości autora, czy też jego naiwności. Cały szereg wydarzeń, jakie się przytrafiły p. Porochowszczikowowi, można scharakteryzować ukraińskiem przysłowiem: „Bóg dał kopiejkę, a czart dziurkę“ i poszła boża kopiejka do czarciej dziurki.“ Kopiejka p. Porochowszczikowa — to jego niewątpliwa uczciwość i energja, świadomość krzywdy, wyrządzanej Rosji przez biurokrację i pragnienie wykorzenienia tego zła, a „dziurka“, w którą utonęły te wszystkie piękne przymioty — to bezgraniczne przez p. Porochowszczikowa wielbione *samodzierżawje*.

Zatrzymaliśmy się tak długo na książce p. Porochowszczikowa dla tego, że jest ona charakterystycznem znamieniem tego zamieszania pojęć, jakie obecnie przeżywa Rosja.

Wrzekomy spisek przeciw sułtanowi.

Ze Stambułu donoszą pod datą 18. b. m.: Co do wrzekomego spisku przeciw padyszachowi, warto zanotować następujące jeszcze szczegóły. Trzej do Mediny wygnani eunuchowie nazywają się Muzaffer Aga, Tahssina Aga i Faik Aga. Ciężyło na nich podejrzenie, iż należeli do sprzysiężenia przeciw sułtanowi i akcję tę ze swej strony wspierali. Bawili w Czamlidża, obok Skutari, pozornie gwoli odwiedzenia rodziny zmarłego paszy Tunisu, Mahmuda. Szpiegowie sułtańscy widywali ich tam często, gdzie też zawsze uderzająco długo bawić mieli. Według relacji rzeczonych szpiegów, bywali tam również oficerowie i inne osobistości, zaliczane do stronnictwa t. z. „Młodej Turcji“. Czamlidża jest siedzibą kilku książąt krwi. Zwracało uwagę, iż ci trzej eunuchowie zawsze razem się pojawiali, jakkolwiek rodzaj ich służby utrudniał im takie wspólne wycieczki, a nadto, że przybywali dość często i pozostawali dość długo. Pewnego przeto wieczora zaraportowano w Yildiz-Kiosku, że policji tajnej udało się odkryć komitet spiskowy... Wówczas zaraz otrzymał komendant Besziktaszu, Hassan basza, który ma pod sobą całą służbę policyjną w Yildiz, rozkaz od sułtana, aby członków owego komitetu uwięził i do Yildiz odstawił.

Szalona śnieżyca panowała na Bosforze tej nocy, i żaden statek nie odchodził z Besziktasz do Skutari, musiano przeto wziąć wielki kaik o 10 wiosłach. Tymczasem w Skutari cała już policja była na nogach, gdyż mutessarifa (gubernatora) uwiadomiono o ekspedycji telegraficznie. Obsaczono dom podejrzany i uwięziono wspomnianych eunuchów i kilka innych osób, między niemi trzech zięciów zmarłego Mahmuda baszy, mianowicie lekarza wojskowego Feridun beja, konsula Ali Nuri beja i Hussein beja.

Sensację sprawiło uwięzienie Ali Nuri'ego, dobrze znanego w kołach europejskich stolicy. Jakkolwiek Szwed z pochodzenia, okazywał on się zawsze gorliwym Turkiem i sługą wiernym sułtana. Zaraz w nocy odstawiono wszystkich do Yildiz i każdego z osobna zamknięto. Wypuszczono jedynie Feriduna beja, posiadającego rangę jenerała, który — jak się okazuje — zadenuncjował był właśnie ów komitet, aby w ten sposób okazać się dobrym patrjotą i szwagrów swoich wyrwać z sieci spisku.

Inna pogłoska twierdzi, że denuncjant działał z polecenia pewnego wysokiego dostojnika pałacowego, dla którego znaczny wpływ wygnanych dziś eunuchów bywał nader niewygodny... Feridun bej, syn dyrektora izby handlowej w ministerstwie robót Izmaela Hakki beja, posiada jak najgorszą reputację. Skutkiem rozwiązłego trybu życia wyrzucono go z resursy galatejskiej, a gdy bawił jakiś czas w Paryżu, musiał się stamtąd czemprędzej wynieść za inicjatywą ówczesnego ambasadora W. Porty, gdyż w mundurze jeneralskim włóczył się pijany w towarzystwie kobiet z półświatka po knajpach.

Śledztwo przeciw uwięzionym prowadził znany faworyt Abdul Hamida, Izet bej, i zaraz w początku rozkazał aresztować wiele osób z tych kół, w których podsądni „spiskowej“ się obracali. Wnet też ogarnął lęk paniczny szerokie koła inteligencji: mówiono o książętach, baszach itd., jako wmięszanych do sprzysiężenia. Tymczasem w rzeczywistości okazało śledztwo, że Muzaffer Aga, wychowany z Hussein bejem w seraju, odwidzał zupełnie niewinnie swego przyjaciela starego i czasem zabierał na tę wizytę także Tahsina i Faika. Toż po 10 dniach śledztwa większość uwięzionych została uwolnioną, między nimi i ci trzej eunuchowie, którzy jednak tak bardzo uczuli się dotknięci zarzutem zbrodni stanu, że postanowili nie powrócić już do służby pałacowej. Wobec tego wyznaczył im padyszach Medinę jako miejsce pobytu. Muzaffer i Tahsin należeli do najbardziej wpływowych urzędników w Yildiz Kiosku, gdyż na przemian pełnili służbę, ilekroć padyszach zażywał wypoczynku.

Kongres panslawistów w Niżnym Nowgorodzie.

Według uroczystych zapewnień *Pieterb. Wiedomosti*, we wszystkich (?!) krajach słowiańskich czynią obecnie gorliwe przygotowania w celu najliczniejszego udziału Słowian w mającej się odbyć tego roku wystawie w Niżnym Nowgorodzie. Tam też i wtedy odbędzie się pod auspicjami „osławionego „Słow. Towarzystwa dobroczynności“ kongres wszechsłowiański — to znaczy panslawistyczna komedja „zbratania się“ rozlicznych a wielojęzycznych pobratymców. Jak wiadomo, szopki tego rodzaju urządzali pp. Ignatiewy, Komarowy *è tutti quanti* dwukrotnie już w ciągu ostatnich lat 30, — w okresie, w którym zrodził się i zaczął działać ostentacyjnie *furor* panslawistyczny. Pierwszy raz było to w r. 1867 w Moskwie, czego następstwem była pono kampanja rosyjsko-turecka w r. 1877—78; drugi raz w r. 1888 w Kijowie, *ex re* 900-letniego jubileuszu „chrztu Rosji“.

W tych latach trzydziestu dużo już wody upłynęło w Newie i w Dnieprze, a wraz z nią ulotniły się pono znacznie sympatje rosyjskiego społeczeństwa dla „braci słowiańskiej“. Wszakże pamiętamy dobrze tylokrotne głośne ekspektoracje *Graždanina* i innych bardziej szczerych organów rosyjskich w tym tonie, że ta „brać słowiańska“ wtedy jeno zwykła przypominać sobie o matuszce Rosji, gdy czegoś od niej potrzebuje! Równie trzeźwo zapatruje się od dłuższego czasu na russofilstwo Słowian Rosja urzędowa i niejednokrotnie wskazuje dość niedwuznacznie, że już jej tak bardzo a bardzo nie zależy na mrzonkach panslawistycznych... Naturalnem też jest następstwem tego, że i owo głośne swego czasu „Słow. Tow. dobroczynności“, które stanowiło potęgę, zeszło do roli skromnego stowarzyszenia, wtedy jeno przypominającego światu swą egzystencję, ilekroć p. Komarow ze *Swietu*, lub inny koryfeusz panslawizmu wypowie buńdiuczną mowę bankietową.

Rozumie się samo przez się, że przybywający z Austrji i półwyspu bałkańskiego Słowianie znajdą na kongresie niżnonowgrodzkim gościnne przyjęcie, a „Słow. Tow. dobr.“ nie pominie zapewne dobrej okazji do odbycia paru posiedzeń, aby dać możność do wygadania się nadnewskim protektorom Słowian. Lecz i na tem zapewne się skończy. Wprawdzie *Piet. Wiedomosti*, we wspomnianym u wstępu artykule, wyrażają życzenie, aby w przyszłości częściej urządzać zjazdy „rozprószonych przez los zawistny członków wielkiej rodziny słowiańskiej“, wszelakoż dezyderat ten pozostanie zapewne w dziedzinie życzeń bogobojnych. Ogół prasy rosyjskiej zupełnie jawnie przyznaje się już do tego, że w Rosji zdołano się już otrząść szczę-

(7)

1846.

III. Katastrofa.

(Ciąg dalszy.)

Plan kampanji i organizacji powstańczej opracowany został przez Mierosławskiego. Kierunek powstania poruczony był dyktaturze pięciu członków; Polskę podzielono na pięć wielkorządztw, któremi były: Królestwo, Poznańskie, Galicja, Ruś i Litwa. Głównych sił miały w pierwszej chwili dostarczyć Galicja i Poznańskie. W Galicji punktem zbornym był Lwów, skąd miano ruszyć na Kowel, drugim punktem zbornym był Kraków, skąd miano wyruszyć na Małogoszcz. Pospolite ruszenie miało się składać z trzech zaciągów: dwa pierwsze miały wyruszyć bezzwłocznie w pole, trzeci miał stanowić kompanje rzemieślnicze.

Regulamin nakazywał, ażeby w oznaczonym dniu stawili się wszyscy mieszkańcy pod karą śmierci, ci zaś, którzy mieli styczność z ludem, mieli witać gromady, uroczyście proklamować powstanie, zapewnić równość praw i zniesienie wszelkich przywilejów, a następnie wezwać do boju za ojczystą sprawę. Pierwszym aktem w każdej okolicy miało być zajęcie cyrkularnego miasta, rozbrojenie wojska, a dopiero później zebranie się w punkcie centralnym.

Wiadomo już, że przyspieszenie wybuchu spowodował Leon Czechowski, komendant Tarnowa; Wiesiołowski czynił mu z tego powodu ostre zarzuty, ale zastosował się do rozkazu. On i brat jego Michał w dobrach swych w Wojsławiu i Goleszowie ogłosili włościanom zniesienie pańszczyzny i uzyskali kilku parobków dla powstania. Wójt z Wojsławia Tomasz Sarana przyprowadził osobiście swego zięcia Marka Mazura do wyprawy, i ze łzami w oczach dziękował panom za zniesienie pańszczyzny. Swoją drogą ten sam „patrjotyczny włościanin“ w trzy dni potem poprowadził chłopów na rabunek dworu w Wojsławiu, a „powstaniec“ Marek Mazur — w Lisiejgórze, jako chłop ubrany w płóciennicę uszedł jakoś uwagi otaczających nas chłopów, a złączywszy się później z nimi — pisze Wiesiołowski — hulał sobie wraz z rozmaitemi bandami rabującemi po okolicy. Gdy w kilkanaście dni potem powrócił do domu, ganił mocno ludzi wojsławskich, że tak lekko rabunek odbyli...

Noc z ośmnastego na dziewiętnastego lutego była wprost okropną; szalała burza z zamiecią, tworząc olbrzymie zaspy śnieżne, tamujące komunikację. Bracia Wiesiołowscy z Gumińskim i Kłobukowskim, na czele oddziału z 40 ludzi, wyruszyli wozami ku Tarnowowi. Jechali z trudem przez Rudę, Radomyśl i Zarówkę; wszędzie było spokojnie i cicho. Tak dowlekli się do Jastrzębki, wsi oddalonej o trzy mile od Tarnowa. Tu popaśli w karczmie, gdzie zastali kilku ochotników, między innymi Gromczewskiego byłego oficera. Temu i młodemu Wilhelmowi Romerowi poruczyli dalsze prowadzenie konwoju, zaś Wiesiołowscy obaj, Kłobukowski i Gumiński pospieszyli naprzód, ażeby na czas stanąć w Tarnowie.

Z pierwszym brzaskiem jutrzenki minęli wieś Lisią górę i dotarli do karczmy stojącej przy gościńcu Tarnowskim.

Przed karczmą stała czerń chłopska.

„Z wrzaskiem i gwarem nie do opisania — opowiada Wiesiołowski — wypadli ku nam i otoczyli nas w jednej chwili do koła. Było ich może ze 200. Jedni pochwycili za konie, drudzy poczęli ściągać z bryczki. Chcieliśmy do nich przemawiać, ale gwar był taki, że nie słyszeliśmy własnych słów. Nie wiedząc co począć odwiodłem kurki u dubeltówki, chcąc strzelić w tę kupę, od czego wstrzymał mnie mój brat, jakoteż i ta myśl, że trudno było zaczynać powstanie ludowe od mordowania ludu“.

Tymczasem chłopi rzucili się na nich i wiązali w tył ręce. Nieszczęśliwy Kłobukowski chcąc się bronić, dobył z zanadrza sztylet, lecz ten wypadł mu z ręki i stanął sztorcem w śniegu. Ściągnięty gwałtownie z kozła, padł na sterczące żelazo i wskróś przebił się niem pod samem sercem. Zaniesiono go do karczmy i na pół żywego położono na stole.

Nie byli oni pierwsi.

Znajdowali się tam schwytani przez chłopstwo i powiązani spiskowcy z Pilzna, którzy z Kapuścińskim Józefem na czele po zasztyletowaniu pilzneńskiego burmistrza, gorliwego ajenta rzezi Kaspra Mandla — dążyli do Tarnowa.

Po chwili nadciągnął ów oddział pod wodzą Gromczewskiego, gdyby wówczas wystąpili byli energicznie i odbili uwięzionych, byłoby to może zrobiło wrażenie na masach chłopskich. Ale w niepojętem zaślepieniu, pod pozorem, że nie godzi się strzelać do ludu, nietylko się nie bronili, ale odrzucali broń od siebie. Wówczas chłopstwo rzuciło się na nich i powiązawszy, wtrąciło razem z poprzednimi do piwnicy — wśród urągań i bicia. Kilku chłopów dopadło bryczki Wiesiołowskiego i popędziło do Tarnowa, celem sprowadzenia wojska. Jakoś po chwili przybył szwadron szwoleżerów, pod komendą podpułkownika Ludwiga. Ten to haniebnej sławy podpułkownik, zamiast rycersko zachować się wobec nieszczęśliwych więźniów, głośno zachęcał chłopów, aby porządnie przetrzepali więźniów i aby na przyszłość mordowali każdego, kto nie po chłopsku ubrany. Do takich samych potworów należał dywizjoner Czolich — a niestety było i kilku oficerów o polskich nazwiskach, którzy obojętnie patrzyli się na maltretowanie więźniów.

Natomiast zapisać należy nazwiska dwóch szlachetnych oficerów Niemców, byli nimi br. Berlichingen i Bierfeldner, którzy osobiście bronili nieszczęśliwych od razów rozbestwionego chłopstwa. Obok nich zanotować należy nazwiska oficerów Chaima i De Gratia Polignac z pułku szwoleżerów, Offenhaima i Zeidela, oficerów piechoty.

Po słowach wyrzeczonych przez Ludwiga, rzuciło się chłopstwo na więźniów, katując ich pałkami i cepami, następnie mocniej pokaleczonych wsadzono na wozy, resztę ustawiono środkiem drogi. Każdego wziął chłop z tyłu za postronek trzymając pałkę w drugiej ręce i popędzając, ażeby dorównał kłusowi konno jadących żołnierzy!

Po drodze naturalnie znów nie szczędzono nieszczęśliwym razów: Wiesiołowskiemu rozbito głowę, Gumiński ledwie się ruszał, Romer był cały we krwi. Ale w tej pierwszej chwili nie rabowano jeszcze. „Jak dalece chłopi — pisze Wiesiołowski — byli jeszcze niewprawni w rzezi i rabunku, dowodzi, że zegarek, 1600 zł. i 52 dukatów w złocie, które miałem przy sobie, zostały nietknięte. Przekonany jestem, że gdyby nie zachęcano ich do bicia, bylibyśmy zdrowo wyszli i byłoby się skończyło na tych kilku, co ich przy rozbrajaniu poszturchali.“

Od tej jednak chwili, chłopi pouczani przez oficerów i urzędników, poczęli nietylko rabować, ale i mordować, a to nietylko tych, którzy mogli być posądzeni o zamiar powstania, ale wszystkich bez wyjątku.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

śliwie z „polityki sentymentalizmu panslawistycznego“ i nie okazuje wcale zapału dla deklamacyj szowinistycznych. Na udział Polaków w kongresie P. Wiedom. nie rachują oczywiście. Jak powiadają — Polacy już w r. 1867 podczas pamiętnego kongresu w Moskwie, oświadczyli całkiem otwarcie, że nie chcą nic mieć wspólnego ze „Słowiańszczyzną“.

Żandarmi w Królestwie.

Katowska działalność żandarmów moskiewskich nie ogranicza się do samych tylko Puławiaków, ani do uwięzionych w pierwszej chwili. Przed sąd pociągnięto jeszcze dwóch uczniów instytutu puławskiego; porwano też syna pana Świeżawskiego, znanego obywatela w Lubelskiem, przybyłego na święta z Dorpatu. Z Parchatki zabrano znowu kilku włościan. Żandarmerja nie poprzestaje już teraz na Czartoryszczyźnie: sięga po za Lubelskie i w Warszawie samej i w promieniu kilkumilowym od niej więzi, śledzi, pociąga do protokołów. W same święta Bożego Narodzenia lud czerski trzymano w oblężeniu. Do Grójca zjechał naczelnik żandarmerji powiatowej (był nim w pierwszej połowie roku przeszłego Wasiljew, kat robotnika Palińskiego) i założył tu główną kwaterę śledczą. Z żandarmami i policją spadał na wsie, otaczał chaty, rewidował i więził; z Lipia zabrał pięciu, z Michałowa czterech podejrzanych o szerzenie książek polskich. Część uwięzionych włościan już wypuścił; inni wyczekują „sprawiedliwości rosyjskiej“. Plądrowanie po wsiach nie ustaje, zaś tych, których sobie upatrzono na głównych przestępców w tej sprawie, wytoczonej młodzieży i książce polskiej, nie prędko się rozstrzygnie. Nie podobna przewidzieć, jak daleko zajdzie i gdzie się zatrzyma prawo oddane do rozporządzenia żandarmów.

O nieszczęśliwym Hryniewieckim obiegają po Warszawie najrozmaitsze wieści. Jedne z nich przynoszą zwierzęce okrucieństwo rosyjskie, inne samobójstwo. Według tamtych, więzień, nazwany przez żandarma inkwirentem, dzieckiem naturalnem, lub może wprost „bastardem“, miał się rzucić na swego duchowego siepacza i wymierzyć mu policzek. Pochwycony przez podoficerów, przybyłych na pomoc, powalony na ziemię, przytłoczony kolanami, zbity, skatowany, z podrapaną twarzą, miał podczas tego zbójeckiego odwetu dwa żebra złamane, wątrobę uciśniętą i w tem podaniu śmierć przedstawia się jako skutek bezpośredni fizycznej katowni. Powodu do obelgi dostarczyła żandarmowi ta okoliczność, że matka Hryniewieckiego jest katoliczką, obrządku unickiego i brała ślub w kościele katolickim, a nie w cerkwi, jak chce mordujący unję rząd, zatem urzędownie za żonę ślubną uchodzić nie może.

To przynoszą pogłoski o gwałtownej, przez okrucieństwa rosyjskie wywołanej śmierci. Wieści o samobójstwie wprowadzają tę zmianę do podanej już wiadomości, że młodzieniec nie zagłodził się, ale otruł — co trudno przypuścić, gdy się weźmie na uwagę wszystkie ostrożności, jakie panują w Zwingburgu warszawskim. Gdyby się sprawdziła wieść o zakatowaniu, mowa ludzka nie miałaby dość silnego wyrazu na oddanie nikczemności sądów śledczych rosyjskich. Z surowego nakazu przemocy kuć oręż do walki, porussającej subtelne stosunki moralne, fałsz przedstawiać za prawdę i tym fałszem znieważać uczucie synowskie, czyż to nie jest srosszą i ohydniejszą torturą od tej, jakiej używano w tej samej cytadeli za Paszkiewicza w latach 1840—50, karmiąc więźniów śledziami, a nie dając im wody do picia?! Prześladowanie nienasycone jeszcze nawet zgonem ofiary, mogło się tu oprzeć na powszechnie obowiązujących przepisach policyjnych.

Sęp tajemniczości, wzlatujący nad cytadelą, pobudza wyobraźnię i wywołuje w niej coraz okropniejsze obrazy. Gdyby rząd rosyjski nie potrzebował wstydzić się swej sprawiedliwości politycznej, sam rozprószyłby te pogłoski, w których nie odbija się rzetelna rzetelność — i ogłosiłby szczegóły indywidualne o więźniu, przebieg choroby, oraz przyczynę śmierci. Ale więzienie polityczne pod rządem rosyjskim jest otchłanią czarną i głuchą; Kennan dowodami, wymownie i dostatecznie napiętnował te straszliwe nory. Nowe rozporządzenie z grudnia r. z., oddające więzienia pod nadzór ministerstwa sprawiedliwości, jeżeli nawet polepszy los ofiar prawa rosyjskiego, nie dotknie nawet więzień stanu, jak cytadela warszawska, Schlüsselburg, Petropawłowsk, centralne więzienia celkowe w Petersburgu i Odesie, o ile w nich cierpią skazańcy polityczni.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 21. lutego.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej walne zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet powszechny.

Teatr hr. Skarbka: „Hanusia“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (21.): Eleonory kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 5. minut 24.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

† Szczęsny Pohorecki, burmistrz miasta Tarnopola i poseł na sejm krajowy, zmarł, jak nam donoszą telegraficznie z tego miasta, wczoraj o godzinie 10. przed południem.

Pamiątkowe zebranie. W niedzielę 23. bm. o g. 4. po południu na cmentarzu Łyczakowskim pod krzyżem Krożańskim, zbierze się tutejsza młodzież polska rękodzielnicza i odśpiewa pieśni narodowe, dla upamiętnienia 50. bolesnej rocznicy przelania krwi bratniej w dniach 18., 19. i 20. lutego 1846 r. w Galicji. Na uroczystość tę smutną zaprasza się rodaków.

Wybory do rady miejskiej. Zgromadzenie techników wyborców uchwaliło na posiedzeniu dnia 17. lutego r. b. zaproponować komitetom wyborczym dwudziestupięciu techników, jako kandydatów do rady miejskiej i zobowiązało się solidarnie na nich głosować.

Jako kandydaci zostali wybrani: Edward Heppe, inżynier-mechanik; Józef Janowski, architekt; Wincenty Rawski, architekt i właściciel realności; Jan Rudkowski, inżynier poczt i telegrafów; Leon Syroczyński, inżynier-górnik; Juljan Zacharjewicz, architekt i profesor politechniki; Zygmunt Demianowski, profesor szkoły lasowej; Bronisław Pawlewski, profesor technologji chemicznej; Zygmunt Kędzierski, inżynier cywilny i właściciel realności; Roman Dzieślewski, profesor elektrotechniki; Tadeusz Sikorski, inżynier biura melioracyjnego; Seweryn Widt, inżynier cywilny i profesor miernictwa; Juljan Cybulski, architekt i właściciel realności; Roman Gostkowski, profesor kolejnictwa; dr. Placyd Dziwiński, profesor matematyki na politechnice; Bolesław Długoszewski, inżynier cywilny i właściciel dóbr; Władysław Niemeksza, inżynier-mechanik i właściciel realności; Edward Epler, inżynier kolejowy i właściciel realności; Maksymiljan Thulie, profesor budowy mostów i właściciel realności; Łukasz Bodaszewski, inżynier cywilny; Michał Kowalczuk, architekt; Feliks Bieńkowski, inżynier dróg i mostów; Zygmunt Piotrowicz, inżynier-mechanik i właściciel fabryki maszyn; Edmund Grzębski, profesor szkoły realnej; Stanisław Chołoniewski, architekt.

Dziś wieczorem o godzinie 6. w sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet powszechny.

Egzamina półroczne w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie odbędą się we czwartek d. 27. bm. w I. klasie, a w piątek d. 28. bm. w II. i III. klasie o godz. 8½. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 27. bm. odprawi się w kaplicy zakładu o godz. 8. w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Zamach na pociąg. We środę rano około godziny 7. urządził niewyśledzony dotychczas sprawca, groźny zamach na pociąg poranny kolei lwowsko-janowskiej. Na przestrzeni między Kozicami a Rzęsną Polską, położył w poprzek toru żelazną szynę, która byłaby niechybnie spowodowała wykolejenie pociągu. Przytomności umysłu maszynisty, który wczas szynę spostrzegł i puściwszy kontrparę, w okamgnieniu pociąg zatrzymał, zawdzięczać należy, że obeszło się bez większego niebezpieczeństwa.

Ankieta górnicza. Zwołana przez rząd w sprawach dotyczących górnictwa ankieta ukończyła obrady. Minister rolnictwa hrabia Ledebur, dziękując członkom za ich prace, wyraził nadzieję, iż już ta okoliczność, że wspólnie obradowali właściciele kopalń i robotnicy w tej ankiecie, przyczyni się do pożądanego zbliżenia i złagodzenia sprzecznych interesów właścicieli i górników.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie północny o średniej prędkości 4 m/sek.; niebo zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (90 proc. wilgotności względnej). Opad, śnieg; wysokość opadu 0.5 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była — 6.2°C, najwyższa — 4.0°C., najniższa — 8.9°C.

Kasa oszczędności w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam: Czysty zysk tutejszej kasy oszczędności w roku 1895 wynosi wedle bilansu 17.087 zł. 52 ct, który na wniosek dyrekcji i uchwały rady miejskiej w następujący sposób rozdzielono: Na honorarja dla prezesa, wydziału i członków dyrekcji po 300 zł, to jest 1800 zł., na fundusz emerytalny dla urzędników i sług kasy 1708 zł. 75 ct., na remuneracje dla urzędników 3000 zł., na uposażenie fundacji powstać mającej z powodu przypadającego dwudziestopięcio-lecia istnienia zakładu 1000 zł.

Resztę zysku przeznaczono na cele dobroczynne i tak między innemi: Na założenie domu zaopatrzenia dla starców i kalek chrześcian w Tarnopolu 1000 zł., na utrzymanie domu zaopatrzenia dla starców i kalek izraelickich w Tarnopolu 1000 zł., na ubogich chrześcian i izraelitów po 250 zł., na utrzymanie bursy nauczycielskiej w Tarnopolu 350 zł., na towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnopolu 350 zł., na towarzystwo rękodzielnicze „Gwiazda“ w Tarnopolu 100 zł., na towarzystwo rękodzielnicze „Jad Charuzim“ w Tarnopolu 100 zł., na towarzystwo przyjaciół muzyki w Tarnopolu 100 zł., na towarzystwo upiększenia miasta Tarnopola 150 zł., na rzecz funduszu dla restauracji katedry na Wawelu 500 zł., na rzecz teatru imienia Aleksandra hrabiego Fredry w Stanisławowie 100 zł., komitetowi obchodu 300-letniego jubileuszu Unji Brzeskiej we Lwowie na ręce księdza A. Białeckiego 100 zł., na pogorzelców w Bajkowcach 150 zł.

Ostatniej kasy oszczędności, długoletni jej urzędnik p. Józef Ingwer, odznaczający się wybitnemi zdolnościami fachowemi. Jest to pierwszy dyrektor od początku istnienia tej instytucji, której dyrekcję i wydział tworzy wydział, składający się z czternastu członków rady gminnej.

Ciekawy spór cywilny. Z Nowego Sącza donoszą: Nadzwyczaj ciekawy proces ogólnego znaczenia wytoczony został przed sąd obwodowy w Nowym Sączu. Przedmiotem, o który proces jest prowadzony, są dobra Czarny Dunajec i Chochołów z przyległościami, a właściwie tak zwane lasy czarno-dunajeckie, do których należy także słynna z piękności krajobrazowej dolina chochołowska. Wartość tych lasów przenosi milion zł., a po przeprowadzeniu kolei do Nowego Targu znacznie się zwiększy, a ich historja nadzwyczaj ciekawa. Lasy te należały z początkiem obecnego wieku do skarbu państwa. W r. 1819 sprzedał skarb państwa wymienione dobra i lasy Janowi Pajączkowskiemu za 11.501 zł. m. k. Jan Pajączkowski kupował dobra te na niewidziane, przedtem ich nigdy nie oglądał i znał je jedynie z map. Przybywszy na miejsce i przekonawszy się, że tam nie ma ani dworu, ani żadnych w ogóle budynków, zniechęcił się do posiadania tych dóbr i zagroził obwieszczeniem do odrabiania pańszczyzny włościanom, jeżeli nie kupią ich od niego w cenie jego wydatków. — Włościanie, t. zw. pańszczyźniacy, ze wsi Czarny Dunajec, Chochołów, Witów, Wróblówka, Podczerwone, Dzianisz i Ciche, przestraszeni tym, zgodzili się na propozycję, gdy jednak wówczas jako poddani nie mogli kupować dóbr, snem i „krajanem“ ich był ks. Józef Szczurkowski, swojem imieniem dobra te kupić miał i tak się stało.

Pańszczyźniacy złożyli pomiędzy sobą potrzebne pieniądze, wręczyli je ks. J. Szczurkowskiemu, który dobra od J. Pajączkowskiego kupił na swoje imię, a cenę kupna wypłacił złożonemi przez włościan pieniędzmi. Ks. Józef Szczurkowski cieszył się jednak zaufaniem włościan, a dobra kupione, względnie ich wartość, sobie przywłaszczył i w tym celu dobra te zapisał Jędrzejowi Szczurkowskiemu, który po śmierci jego ... Borowskiemu, od niego zaś przeszły one ... w ręce. Rozpoczęły się także ze strony ... i okoliczności ... włościan ... [illegible] ... w roku 1867 posiadanie lasów im oddano. Pierwszym rezultat tego oddania w posiadanie gminom lasów rzeczonych była skandaliczna gospodarka w lasowych. Znaczna część lasowych, że połowa, w ciągu nastu latach zniknęła z powierzchni ziemi wyrąbana. W tę gospodarkę wdać się musiał wydział krajowy, jako władza, sprawująca najwyższy dozór nad majątkiem zakładowym gmin i położyła jej koniec, wprowadzając swój zarząd lasów. Rezultatem tego jest rozpoczęty spór przez kilkuset włościan z gmin wymienionych przeciw gminom Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Dzianisz, Podczerwone, Wróblówka i Witów. Opierając się na tem, że w r. 1819 nie gminy, lecz oni, względnie ich spadkodawcy, jako osoby prywatne, kupili te lasy, żądają uznania ich za właścicieli takowych i oddania w posiadanie. Proces, który zapewne potrwa lat kilka, niezwykły jest swoim przedmiotem ogólniejszego znaczenia, a także swoim ogromem. Pozew, wypracowany przez adwokata dra Gaszyńskiego w Jaśle, obejmuje 250 stron druku *in folio*, stanowiąc wielki tom i przeszło 1000 arkuszy załączników i różnych dokumentów. Wydział krajowy ze zrozumiałych powodów nie pozostawił procesu opiece gmin pozwanych, względnie ich zastępców w procesie osobiście interesowanych, lecz sam zamianował dla pozwanych gmin pełnomocników, powierzając ich obronę adwokatom w Nowym Sączu drom Juljuszowi Chodackiemu i Władysławowi Poraj Rożańskiemu. — Spór o tak niezwykle ważny przedmiot i w takich okolicznościach, budzi ogólny interes sfer prawniczych w Nowym Sączu.

Wspomnienie o Michale Czaykowskim. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o śmierci Marji ze Śniadeckich Czaykowskiej, zmarłej dnia 29. stycznia w Konstantynopolu. Doniesienie to wymaga sprostowania. Zmarła nie była z domu Śniadecką. Michał Czaykowski (Sadyk basza) miał trzy żony: pierwsza Marja, Francuzka, właśnie ta, która przed paru tygodniami zakończyła życie w Konstantynopolu, była matką wszystkich dzieci Sadyka baszy, tj. Adama (Timar beja), który wraz z ojcem opuścił służbę turecką, przeniósł się do Rosji, a po skończeniu ostatniej wojny turecko-rosyjskiej wystąpił z wojska i pędzi życie prywatne; Władysława (Muzaffer paszy), który w tych dniach pełnił misję W. Porty przy chrzcie odstępczym Borysa w Sofji, oraz dwóch córek: pani Suchodolskiej i pani Gutowskiej, zamieszkałych: pierwsza w Konstantynopolu, druga w Andrjanopolu. Świeżo zmarła pani Marja Czaykowska stale mieszkała we Francji i dopiero po powrocie męża do Rosji przybyła na Wschód do dzieci.

Drugą żoną, pojętą przed samą wojną krymską, a więc za życia pierwszej, była Ludwika Śniadecka, córka Jędrzeja, uwiekopomniona bezwzajemną miłością Słowackiego, przez niego tak często opiewana, to jako Laura w „Kordjanie“, to jako Ludka w poezjach pośmiertnego wydania pism poety, raz ubóstwiana, to znowu przeklinana i wyszydzana całą goryczą zawiedzionego serca Juljusza. Związek ten Sadyka baszy z L. Śniadecką nie był pobłogosławiony przez żaden kościół, gdyż połączenie to miało za podstawę nie wspólność pożycia, lecz jednoczenie się dla wspólnej pracy i wspólnej idei politycznej. Przypadł on na lata, w których wychodźtwo polskie tak wiele sobie obiecywało z wojny krymskiej; marzyli i wierzyli, że wojna ta przyniesie odbudowanie Polski, tacy ludzie, jak Adam ks. Czartoryski, Adam Mickiewicz, jenerał Władysław hr. Zamoyski itd. itd. Ludwika Śniadecka posiadała wysokie wykształcenie, i, co rzadko zdarza się w umyśle niewieścim, miała wybitne zdolności polityczne, oparte na bardzo poważnych wiadomościach, a że posiadała i kapitał, więc była wymarzonem uzupełnieniem Sadyka baszy, którego umysł był więcej dyletanckim i intuicyjnym, a natomiast miał wysokie stanowisko tak u W. Porty jak u ambasadorów mocarstw zagranicznych. Jak wiadomo, Bóg nie pobłogosławił tego związku i jego zamiarów. Wyświetlając ten nieprawidłowy stosunek Ludwiki Śniadeckiej, przedstawiamy tylko szczerą prawdę, a miło będzie dowiedzieć się polskiemu społeczeństwu, że córka Jędrzeja i synowica Jana Śniadeckie nie uległa w ciągu długiego żywota żadnemu zaprzaństwu: nigdy nie zdjęła krzyża z nad swego łoża, nie zapomniała modlitwy i spowiedzi, a kończąc życie w maju 1866 roku, przyjęła ostatnie namaszczenie z rąk kapłana katolickiego.

Trzecią żoną Sadyka baszy, pojętą także za życia pierwszej, a po śmierci L. Śniadeckiej, była Irenula, Greczynka z wyspy Tinos, katoliczka. Jak i gdzie spotkała się z Sadykiem baszą, w jakich okolicznościach, po paru latach pożycia została jego żoną itd… „o Ryczywole zamilczeć wolę“. Wraz z Sadykiem baszą przeniosła się do Rosji i do dziś żyje na Zadnieprzu. Z tego związku pozostała córeczka, ochrzczona po schizmatycku (to już trzecie wyznanie w rodzinie Sadyka baszy); ojcem chrzestnym był car Aleksander II., obdarował on swą chrzestną córkę wioską, w której Sadyk basza zakończył samobójstwem swój dziwaczny żywot.

Z Gródka donoszą nam: W sobotę 15. bm. w salach resursy na dochód tutejszego tow. pedagog. odbyła się zabawa z tańcami. Nasi pedagogowie wraz z swoim prezesem p. A. bar. Brunickim na czele dali tym razem dowód, że potrafili z Terpsychorą zawrzeć przymierze, bo tak świetnej i ochoczej zabawy dawno nie pamiętają u nas. Do 1go kadryla stanęło 64 par, do mazura 44. Mnóstwo śliczszych twarzyczek i przepięknych toalet miano sposobność w wieczór ten oglądać, to też przy dźwiękach wybornej kapeli, bawiono się ochoczo do białego dnia. Jednem słowem zabawa ta na długi czas pozostanie miłem wspomnieniem u publiczności tutejszej. Towarzystwo tutejsze pedagog. potrafi *dulce cum utile* połączyć, gdyż zapowiedziało już popularne odczyty dla ludu, które w czasie wielkopostnym każdej niedzieli odbywać się będą.

Z powodu tyfusu i szkarlatyny, panujących nagminnie w Tarnopolu, zamknięto tamtejszą szkołę wydziałową na czas nieograniczony.

Z nędzy dostała pomieszania zmysłów właścicielka t. zw. bazaru w Tarnopolu, Mina Glück, której sklep, po śmierci męża zupełnie podupadł. Nieszczęśliwa nie mogąc wyżywić trojga drobnych dzieci, popadła w obłąkanie.

Kronika wiedeńska. Z Wiednia donoszą nam 18. bm.: Dziś odbył się przy pięknej pogodzie okazały pogrzeb marszałka dworu ks. Hohenlohe. Wielka sala Augarten na Leopoldstadzie, w której wystawione były zwłoki zmarłego, przez kilka dni licznie była zwiedzaną. Wczoraj o godz. 4 popołudniu zamknięto salę dla publiczności; poczem wdowa z 3 synami modliła się długo przy zwłokach. Na uroczystość pogrzebową zjechali ze wszech stron, krewni zmarłego i przedstawiciele zagranicznych dworów.

Dziś około godz. 11 rano cesarz złożył kondolencyjną wizytę kanclerzowi niem. ks. Hohenlohe, bratu zmarłego.

O godz. 12 wszystkie dzwony kościelne Wiednia odezwały się.

Publiczność wcześnie zaległa plac Augarten i ulice, przez które kondukt miał przechodzić. Na Leopoldstadzie na Taborstrasse, przy Augartenbrücke zastanowiono ruch wozowy.

Około godz. 1¾ nastąpiło zdjęcie ciała pod konwojem żołnierzy, gwardziści znieśli je do bramy, gdzie złożono trumnę do wozu pogrzebowego, ciągnionego przez 6 koni i odwieziono do kościoła św. Józefa (*II. Karmelitergasse*). Przed kościołem ścisk był niesłychany. We wszystkich oknach, na dachach pełno było ciekawych.

O godz. 1¾ nadjechał cesarz i zatrzymał się przed kościołem aż do nadejścia konwoju z trumną.

Mnóstwo dostojników uczestniczyło tej uroczystości. Między innymi: arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Otto, Fryderyk i Józef Ferdynand, ks. Filip Koburgski, kanclerz niem. ks. Hohenlohe, ambasadorowie wszystkich państw europejskich, ministrowie, książęta. etc. etc.

O godz. 2 konwój nadszedł. Wniesiono trumnę do kościoła, za trumną postępowali najpierw trzej synowie zmarłego, po nich dopiero cesarz, a za nim członkowie domu cesarskiego i jeneralicja.

Trumnę złożono na wspaniałym katafalku, około którego gwardja węgierska straż trzymała. Poczem śpiewacy z opery zaintonowali pogrzebowe „Libera“. Po odprawieniu egzekwji i odśpiewaniu marsza pogrzebowego przez Związek muzyczny Leopoldstadu, którego zmarły był protektorem, podniesiono powtórnie ciało i odprowadzono na cmentarz w Währing.

Zaraz po ukończeniu ceremonji kościelnej cesarz i arcyksiążęta odjechali. Inni towarzyszyli konwojowi do „Votivkirche“. Na placu przed kościołem uszykowana piechota dała kilkakrotne salwy karabinowe.

Były ambasador rosyjski we Wiedniu, Oubril, zmarł temi dniami w Neapolu w 76 roku życia. Był on poprzednikiem księcia Łobanowa na tym posterunku przez czas tylko krótki i — jak to obecnie konstatuje *Fremdenblatt* — starał się usilnie o utrzymanie przyjaźnych stosunków pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem. Od dziesięciu lat Oubril cofnął się był w zacisze prywatnego życia.

Emigracja do Brazylji. Z Tryjestu donoszą, iż na stacji Gorycja znajduje się od kilku dni 60 ruskich rodzin (250 osób) z Galicji. Obozują w 6 wagonach 3 klasy, z których wyjść nie chcą. Zawrócone ich z granicy włoskiej. Nieszczęśliwi oświadczają stanowczo, że nie chcą wracać do kraju pod żadnym warunkiem.

Bez chrzestnego ojca. Petersburski korespondent *Berliner Tagblattu* donosi: „Nieprawdą jest, jakoby car był ojcem chrzestnym ks. Borysa. Ponieważ w tym wypadku na następcy tronu bułgarskiego nie dopełniono właściwie chrztu, lecz tylko namaszczenia, na znak, iż należy on do kościoła prawosławnego, nie może wogóle być mowy o rodzicach chrzestnych. Jenerał Goleniszczew-Kutuzow dlatego jedynie był wysłany do Sofji, aby ludność Bułgarji miała zewnętrzny dowód, iż car uważa wszelkie rachunki z Bułgarją za wyrównane.“ Jakże wobec tego wygląda ks. Ferdynand? Musimy dodać, iż również nieprawdą jest, jakoby według obrządku prawosławnego nie było potrzeba rodziców chrzestnych przy ceremonji namaszczenia. Najlepszym dowodem tego jest „namaszczenie“ obecnej carowej Aleksandry, przy którym to obrzędzie figurowali jako rodzice chrzestni: wielki ks. Włodzimierz z żoną.

Bandyta włoski, Antoni Dorbolo, o którym niedawno donosiliśmy, że napadł szynkarkę w Berezowicy Wielkiej i chciał wydrzeć od niej kwotę 100 zł., stawał onegdaj przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu, zasądzono go na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jedno-razowym postem w tygodniu.

Zamach na księdza. Z Wrocławia donoszą, iż na księdza Rączkę w Lipinie, podczas gdy odprawiał mszę świętą, wykonał zamach doradca prawny Regentka, wystrzeliwszy do księdza z rewolweru. Sprawcę ujęto.

Obiad polski. Głośna śpiewaczka Nordica wydawała niedawno w New-Yorku obiad dla artystów polskich, bawiących w tem mieście. Między innymi byli na nim obecni: Paderewski, bracia Reszkowie i dyrektor konserwatorjum Lambert. Menu było wydrukowane po polsku i brzmiało jak następuje: MENU Obiad Po Polsku. Pomaranczy Amerykanskie Z wisniowa. Przykonski Po Krakowsku. Piroski Po Wołyńsku. Terapina Po Amerykańskie. Zrazy Po Piastowsku. Baraki nowe Kartofle. Kuropatwy Po Łokietcku. Salata Savoy. Lody w Koszyku Po Ogro-

---

(63)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

I znowu ją pociągnął, a Charmjon nie opierając się, szła za dzieckiem. Reszta dziatwy powitała ją wesołym okrzykiem. Były tam bliźnięta Helios i Selena, tudzież mała Jotapa, w równym wieku z Aleksandrem, córka króla Medów, którą po wojnie pantenopskiej zaręczono z młodym Aleksandrem, a która obecnie znajdowała się na dworze Kleopatry jako zakładnica. Charmjon była świadkiem narodzin wszystkich tych dzieci, z wyjątkiem Jotapy; znały ją też od kolebki i kochały.

Z radosną dumą pokazywały te królewskie dzieci swoje dzieło budowlane i było też ono w istocie udatne. Od kilku tygodni pracowały nad tem, zaniechawszy wycieczek w inne piękniejsze części ogrodu. Osobliwszą ambicją przepełniało szczególnie ich serduszka, że Helios przy pomocy Aleksandra wyłowił z morza potrzebną im deskę, i że się im powiodło oderwać od jakiejś starej furty zamek, który użyto do wrót improwizowanej budowli. Wielką zasłonę przed główne drzwi utkała sama Selena. Obecnie miały się dzieci zabrać do budowy ogniska i komina.

Charmjon pochwalała ich zręczność, co je niezmiernie cieszyło. Radość z dokonanego dzieła świeciła żywszym blaskiem ich oczu, a tak to było gorliwie pogrążone w tem swojem dobrowolnem zadaniu, że nie usłyszały nawoływań starszego człowieka, który się zbliżył.

— Dość już — mówił przybyły — dość dostojni na teraz tej zabawki! I tak za wiele to czasu zabrało.

Następnie zwrócił się z usprawiedliwieniem do królowej, której tutaj towarzyszył i tak ciągnął:

— Zabawka ta mogłaby być niebezpieczną, ale z drugiej strony wiele też za nią przemawia. Tak zresztą wielką radość sprawiała dostojeństwu młodemu, że pozwoliłem na to zajęcie. Jeśli atoli wasza królestwa mość rozkaże…

— Nie odmawiaj im tej radości — przerwała mu królowa uprzejmie.

Dzieci zaś, skoro spostrzegły matkę, przybiegły cisnąć się do niej bez obawy; dziękowały i zapewniały, iż nic tak nie lubią w całym ogrodzie jak swój domek. Mają także zamiar zbudować przy nim stajnię.

— Tego byłoby za wiele — zauważył stary ochmistrz Eufronjon. — Musimy też pamiętać o tem, ile jeszcze nauczyć się trzeba, ażeby w dniu urodzin jej królewskiej mości osiągnąć cel i przedstawić się dobrze.

Ale dzieci gromadnie zaczęły prosić o pozwolenie prowadzenia budowli dalszej i wyprosiły, czego chciały.

Gdy już miały odchodzić z ochmistrzem, zatrzymała je matka i spytała:

— A gdybym wam tak zamiast tego ogrodu, przeznaczyła kawałe pustej ziemi, takiej, jaką chłop uprawia, na której wolnoby wam było po naucе kopać, jak długo chciałybyście same?

Dzieci odpowiedziały okrzykiem radości, jedna tylko Jotapa zapytała strwożona:

— Ale lalkę wolnoby mi zabrać ze sobą? Wzięłabym tylko najstarszą, Atossę, a choć jej brakuje jednej ręki, lubię ją najbardziej.

— Nam odbierz choćby i wszystko! — zawołał starszy Helios pociągnąwszy ku sobie małego Aleksandra na znak, że mężczyzni zgadzają się na jedno z sobą. Zabierz wszystko, tylko daj kawał ziemi, żebyśmy mogli budować!

— Zobaczymy — odparła Kleopatra. Mój Eufronjonie, ty byłbyś może najodpowiedniejszy… Ale o tem później.

Ochmistrz oddalił się z dziećmi, które długo jeszcze idąc, oglądały się i żegnały matkę.

Skoro znikły z oczu za krzewami, odezwała się Charmjon do królowej:

— Choć się niebo jak najmocniej zachmurzy, to dopóki ci zostaną te pociechy, nie braknie ci promieni słonecznych.

— Gdyby — zaczęła Kleopatra zamyślona z wzrokiem utkwionym w ziemię — nie mieszała się inna myśl, gdy myślę o nich, myśl, która noc ponurą czyni jeszcze ciemniejszą. Czy wiesz, jak straszliwe wieści przyniósł nam dzień dzisiejszy?

— Ach! o wszystkiem — odparła zapytana z westchnieniem.

— To znana ci i przepaść, nad którą się znajdujemy. A widzieć te dzieci pociągane przez nieszczęsną matkę w ziejącą otchłań, o Charmjon… to…

Nim skończyła, załkała głośnym płaczem, objęła ramionami szyję przyjaciółki i towarzyszki młodości, i jak dziecko, któremu trzeba otuchy, skłoniła głowę na piersi Charmjony.

Płakała tak przez kilka chwil długich.

Kiedy załzawione jeszcze oblicze podniosła, — rzekła z cicha:

— To mi sprawiło ulgę. O Charmjon, spragniona jestem miłości, jak nikt w świecie. Na twojem dobrem sercu przycichła burza w piersi.

— Masz je, opieraj się o nie zawsze, aż do końca — zawołała Charmjon wzruszona głęboko.

— Aż do końca — powtórzyła Kleopatra ocierając łzy. Ta pustka w koło mnie rozpoczęła się dopiero dzisiaj. Przedtem, spędziłam całą godzinę w samotności. Zdawało mi się, że zginąć muszę, a ty wiesz, jak niepohamowane są we mnie namiętności! Ale co bo też mię naraz spotkało! Legjony zniweczone, Herod odstąpił, Pinarjusz także odstępca, wspaniałomyślne serce Antonjusza stargane zdradą, umysł jego bliski szaleństwa, a ostatnia nadzieja, przekopanie drogi dla floty, według Gorgjasza, zawiodła… Wtem biegnie mały mój Aleksander, żeby pokazać mi gniazdo ptasie w ogrodzie, które niezmiernie go uradowało… To obudziło we mnie nowe myśli, a teraz znowu ten domek, wzniesiony przez same dzieci! To wszystko z dziwną mocą zniewoliło mnie do odnowienia w duszy wspomnień o całem już przebytem życiu. I zawróciłam wstecz aż do czasów, które spędziłam w domu twego ojca. Jakie to dziwne są podstawy każdego życia. Dzieciom moim kazałam rozpoczynać od tego, com doświadczyła, gdy lata dziecięce liczyłam już do dnia wczorajszego. Młodość moja mijała w okresie upadku władzy mego ojca. I patrzaj, dzieci moje prawdopodobnie czeka dola podobna. One, które dotychczas miały wszystko, o czem zamarzyć można, jakaż czeka je dola? Czy pamiętasz piękne sny moje, w które cię wtajemniczałam. Co mi wyobraźnia podówczas stwarzała, towarzyszyło mi potem przez całe życie. Bogatej i wszechwładnej na tronie, przypominały mi się zawsze sny młodości. Miałam środki w ręku, aby je urzeczywistnić. Ten ogród jest urzeczywistnieniem tego, co mi się wydawało ideałem, a jednak jest znamieniem upadku. A przecie, jak wiesz, przyzwyczajano mnie w domu twego ojca do przestawania na małem. Spokój poczytywałam za najwyższe dobro, a dziś, gdzież spokój duszy? Przezemnie utraciłaś go i ty i Iras. A moje dzieci! One od przepychu uciekają bezwiednie do prostoty. Usprawiedliwione i trafne jest to, czego żądają i będą to miały. Dobrze tak będzie, bo rozpoczną życie od tego, co było życiem ich matki w młodości. Niech wejdą do ogrodu Epikura, czy to on będzie na Kanopie, czy gdziekolwiek w innem miejscu. Niech się nauczą gardzić tem, co jest jeno zbytkiem i przepychem. Poprowadzi je rozumny nauczyciel. Już go wybrałam, będzie nim twój brat Archibjusz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

dnicku. Ciasteczka. Owoc. Bombony. Kawa Czarna. HOTEL SAVOY, NEW-YORK. Sroda, 1. Grudina 1896 Roku.

Eksplozja. W Johannesburgu straszna eksplozja dynamitu zniszczyła jedną dzielnicę, zamieszkałą przeważnie przez ubogą ludność. Ośm wagonów, napełnionych dynamitem, szykowano do pociągu na stacji, gdy nastąpił wybuch. W miejscu wybuchu powstała jama trzydzieści stóp głęboka. Wszystkie domy w promieniu pół milowym z ziemią zrównane. Dotąd wydobyto z pod gruzów czterdzieści strasznie pokaleczonych trupów, a przeszło dwieście osób jest ciężko rannych.

W procesie przeciw dziennikowi *La France*, który, jak wiadomo opublikował fałszywą listę 104 osób skompromitowanych w procesie panamskim, zapadł wyrok, skazujący oskarżonych redaktora i dwóch byłych ajentów policyjnych, którzy mu listę sfałszowaną przedłożyli, na karę aresztu od ośmiu dni do jednego miesiąca, oraz na zapłacenie solidarnie dwa tysiące franków deputowanemu Bauquierowi tytułem odszkodowania.

Uczta na cześć p. Gorgolewskiego. Dnia 18. b. m. odbyła się uczta w hotelu Stadtmüllera na cześć zwycięzcy konkursu budowy teatru we Lwowie, radcy i dyrektora szkoły przemysłowej p. Zygmunta Gorgolewskiego. Gremjum profesorów tej szkoły, chcąc oddać cześć zasługom jego, jako kierownika szkoły i jako artysty-architekta, a przytem dać wyraz szczerej i prawdziwej radości z wyniku konkursu, urządziło tę ucztę w oktawę zwycięstwa konkursowego. W kilku pięknych, a serdecznych przemówieniach, wznieśli toasty pp. profesorowie Kłapkowski, Bruchnalski, Rybkowski, zaznaczając zasługi, położone osobno dla każdego działu sztuki. Szereg toastów zakończył piękny wiersz, wypowiedziany przez profesora Müncha i kilkanaście zwrotek piosenki, odśpiewanej przez profesora Bekera. Uczta przeciągnęła się do późna, szereg dalszych toastów zakończyło staropolskie „Kochajmy się". Z Krakowa nadeszły telegramy z życzeniami od kolegi zawodowego, posła Rottera i od gremjum profesorów państwowej szkoły przemysłowej imieniem architektów pp. Ekielskiego, Odrzywolskiego i Pokutyńskiego.

Tow. przyrodników polskich im. Kopernika odbyło onegdaj wieczorem doroczne walne zgromadzenie przy udziale około 60 członków, wśród których były dwie panie. Dr. Kacyi powitał na wstępie szczególnego opiekuna nauki polskiej p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który mimo sędziwego wieku przybył na posiedzenie, poczem streściwszy pokrótce historję całego ubiegłego dwudziestolecia towarzystwa, skreślił program prac na przyszłość. Między innemi zamierzone jest wydawnictwo bibljografji wszelkich prac, jakie się pojawiły w dotychczasowych 20 tomach organu tow. *Kosmos*, który nadto ulegnie pewnym ulepszeniom. Ciekawym ustępem przemówienia dra Kadyi'ego była sprawa przypuszczenia kobiet do towarzystwa. Dr. Kadyi oświadczył, że osobiście jest przeciwnikiem udziału kobiet w pracach naukowych, ponieważ jednak wydział zdecydował się przyjąć dwie panie w charakterze członków, przeto i dla innych droga jest otwarta. Po przemówieniu dr. Kadyiego odczytał sekretarz prof. Siemiradzki sprawozdanie za rok 1895, z którego wyjmujemy szczegół, że tow. liczy 195 członków zwykłych i 2 honorowych. Skarbnik dr. Zuber przedstawił stan kasy. Dochody wynosiły w roku zeszłym 3.434 zł., wydatki 2.275 zł., nadwyżka 1.159 zł. Z kolei nastąpił zajmujący odczyt profesora fizjologji p. Becka „O śnie i jego przyczynach", oparty na badaniach fizjologicznych prelegenta, poczem wybrano nowy wydział, w którego skład weszli prof. Łomnicki, jako prezes, oraz pp. Zuber, Zakrzewski i Kadyi, jako członkowie zwyczajni.

Odznaczenie. Sułtan kazał wręczyć publicyście Newlińskiemu przed odjazdem złoty i srebrny medal orderu „Imtiaz", a żonie Newlińskiego order „Chefakat" w brylantach. — Ks. Ferdynand bułgarski udzielił Newlińskiemu order „Aleksandra" w brylantach.

Kasyno miejskie. Popielcowe „rozpamiętywanie przy śledziu" nie było wcale smutne. Wielka sala balowa, pełna wspomnień z tak świetnego karnawału zapełniła się szczelnie. Wszystkie stoły zaimprowizowanej na prędce restauracji, były zupełnie obsadzone. Na galerji przygrywała muzyka 30 pp. z p. Rollem. Miłą niespodzianką dla zgromadzonej publiczności były produkcje wokalne kasynowego „Grona śpiewackiego" wzmocnione zaproszonymi z po za obrębu „Grona" śpiewakami.

Przejechania. Pod tę stereotypową już niestety rubrykę mamy z dnia onegdajszego do zapisania dwa wypadki. Parobek hrabiego Łosia, Michał Marcinow, przejechał na ul. Krakowskiej staruszka Marcina Smoczyńskiego, raniąc go tak ciężko w głowę, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Furman Piotr Spitiuk, wioząc cegły, upadł tak nieszczęśliwie pod wóz, że przejechany został przez nogi i plecy. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Przedsiębiorca żebracki. Onegdaj aresztowano dwunastoletnią dziewczynkę i pięcioletniego chłopczyka, żebrzących na ulicy. Przy indagacji okazało się, że biedne te dzieci wysyła stale na żebry ojciec ich, Paweł Kostiuk, zarobnik z Zamarstynowa.

Droga konsultacja. P. Ottonowi Deckerowi, który był onegdaj u dentysty, skradziono z przedpokoju futro wartości 20 zł.

Zamiast smacznie gotować pisywał kucharz Jakób Chyła listy do rozmaitych osób z prośbą o wsparcie. Przez pewien czas uchodził mu ten proceder bezkarnie i nawet przynosił niezłe dochody. Onegdaj jednak przyszła kreska na p. Chyłę i zamknięto go w kozie.

Zabójstwo. Przed przysięgłymi rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przeciw dwudziestotrzyletniemu parobkowi z Rymanowa, nazwiskiem Proć Prociow, który w bójce, powstałej po wyjściu z karczmy uderzył tak silnie w głowę włościanina Pańka Wowczka, że ten w kilka dni potem umarł w szpitalu. Przewodniczy rozprawie radca Zubrzycki, oskarża prokurator Kotkowski, broni adwokat Horowits. Świadków powołano 14. Wyrok zapadnie dziś.

W sprawie emigracji. *Politischz Corre pondens* dowiaduje się z Genui, iż włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego emigranci z Austro-Węgier wtedy tylko przepuszczeni będą przez granicę włoską i dopuszczeni na okręty w Genui, jeśli wykażą się, że która z autoryzowanych ajencyj dla wychodźtwa zobowiązała się na piśmie w formie prawnej dostarczyć emigrantowi mieszkania, tudzież żywności aż do chwili wejścia na okręt. O tem rozporządzeniu zostały już zawiadomione wszystkie ajencje emigracyjne.

Z Drohobycza donoszą nam: W sobotę dnia 15. lutego r. b. odbyło się w sali gimnastycznej w Drohobyczu zgromadzenie radykałów ruskich z całej okolicy, zwołane przez komitet chłopski. W zgromadzeniu wzięło udział około 150 osób, przeważnie chłopów. Na wiec ten przybyli między innymi dr. I. Franko, dr. Oleśnicki, adwokat ze Stryja, poseł Nowakowski i akademik Nowakowski. Jako komisarz starostwa urzędował p. Napadjewicz. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano chłopa Berchulaka z Drohobycza.

Przedmiotem obrad było: 1. reforma gminna; 2. ustawa drogowa; 3. sprawa głosowania; 4. kartel naftowy; 5. kataster gruntowy; 6. wnioski i interpelacje.

W sprawie ustawy drogowej zabrał głos dr. I. Franko. Sądzi on, iż podniesienie komunikacji jest bardzo ważnym czynnikiem życia społecznego. Rozkład dzisiejszy ciężarów na utrzymanie dróg jest zastarzały i nieodpowiedni. Mowca nie wątpi więc, że w kwestji drogowej odpowiednia reforma będzie bardzo pożyteczną. Należy dążyć do tego, aby w nowej ustawie drogowej rozkład ciężarów drogowych był zmieniony. Korzyść z dobrej komunikacji spływa na cały kraj. Mowca jest za zachowaniem prestacji, gdyż takowe są przecież lżejszym ciężarem dla ludu, aniżeli podatek, który bądź co bądź, musi być ściągniętym. Stawia rezolucję, aby 1. najbiedniejsi całkiem byli uwolnieni od ciężarów drogowych; 2. przemienić dodatki od podatków na prestacje; 3 pociągnąć przemysłowców i kupców do opłacania ciężarów drogowych.

Przeciwko prestacji wystąpił Mielnik (chłop z Woli Jakubowej), sądząc, że daleko praktyczniej i sprawiedliwiej jest zamiana prestacji na dodatek od podatków. *(Brawa!)*

Sprawę reformy gminnej omawiał akademik Nowakowski. Występuje przeciw wnioskowi, postawionemu w sejmie przez p. Dunajewskiego, aby była utworzona gmina zbiorowa i stara się wykazać, że taka organizacja będzie wymagała wielkich kosztów. Jeżeli zarówno obszar dworski, jak i gmina są słabe do wykonania poruczonych im zadań, to przez połączenie obszaru dworskiego i gminy nic nie mamy, bo i razem dadzą wielkie zero. Mowca oświadcza, że obecna ustawa jest dobra, zmieniać jej nie trzeba, tylko wykonywać, że najlepiej pozostawić *status quo*, byle gminom ulżyć ciężaru. Sejm powinien się udać z zapytaniem do ludności, której się nadaje nową ustawę, czy życzą sobie połączenia gminy z obszarami. Powiada dalej, że wójt, który jest właściwie ajentem policyjnym nad ludem, powinien być przez rząd płatnym, a nie przez gminę. W tym samym duchu przemawiał poseł Nowakowski, dr. Franko i inni. Należy, powiada dr. Franko, obsypywać sejm petycjami i oświadczyć się przeciw połączeniu gminom zbiorowym. Stawia rezolucję: aby dzisiejsze zgromadzenie sprzeciwiło się połączeniu gminy z obszarami dworskimi. *(Brawa.)*

W sprawie głosowania zabrał głos akademik Nowakowski. Jest on za bezpośredniem tajnem głosowaniem.

W sprawie katastru gruntowego i kartelu naftowego przemówił dr. Oleśnicki. Występował przeciw kartelowi naftowemu i producentom, którzy niesłusznie wyzyskują konsumentów.

Wniosków i interpelacyj żadnych nie stawiano.

O godzinie 4. po południu rozeszli się zgromadzeni, odśpiewawszy na zakończenie komisarzowi starostwa p. Napadjewiczowi ***Mnohaja lita!***

Od Administracji.

Odbiorcy „Świata w obrazach" we Lwowie zechcą sobie odebrać w Administracji zamówione okładki. Na prowincję zostały okładki wysłane reklamacje więc stamtąd są zbyteczne.

Równocześnie wysela się premję „Sokolniczka" i wydaje ją we Lwowie za przedłożeniem wszystkich 16 kuponów, dołączonych do zeszytów „Świata w obrazach".

Zwracamy uwagę pp. Księgarzy na prowincji, że wysełka premij nastąpi po zupełnem uregulowaniu rachunków, oraz jedynie za złożeniem odpowiedniego kompletu kuponów.

Odbiorcy „Świata" przez księgarnie, mogą się jednak odnieść wprost do Administracji naszej, nadsełając kupony i po 20 ct. za każdą premją na koszta przesyłki.

Okładka kosztuje we Lwowie zł 1.10,
„ „ na prowincji 1.40.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się w Hołoszyńcach zaręczyny p. Maksymiljana Sobla, urzędnika bankowego, z panną Ernestyną Zucherman, córką właściciela dóbr.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży młodzieży rękodzielniczej, p. dr. Tadeusz Dwernicki wygłosi w niedzielę d. 23. bm. odczyt p. t. „O ubezpieczeniach." Początek o godz. 6. popoł. Wstęp wolny. Przed odczytem odbędzie się zebranie terminat rów.

Dr. Stanisław Stępień wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Zmarli:

Feliks Lesiecki, urzędnik szpitala św. Łazarza w Krakowie, zmarł b. m. w 49 roku życia.

We Wiedniu zmarł Alojzy Berla, humorysta, autor wielu sztuk teatralnych, w sędziwym wieku lat 70. Wielką popularnością cieszyła się swego czasu jego krotochwila „Drei paar Schuhe", zlokalizowana u nas przez Ed. Błotnickiego i grywana p. t.: „Pani majstrowa z Chorążczyzny".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Hanusia", senne marzenie w 2 aktach Gerharda Hauptmann'a; jutro w sobotę „Hugenoci" z panną De Nunzio w partji Walentyny.

Józef Śliwiński przyjeżdża do Lwowa d. 21. bm., grać zaś będzie w niedzielę d. 23. bm. w sali Domu narodnego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5. lutego do 12. lutego 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·45 do 7·65, nowa —·— do —·—, żyto stare 6·25 do 6·55, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·45 do 6·—, nowy —·— do —·—, pastewny —·— do —·—, owies stary 5·25 do 5·60, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6·75 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·0 do 5·50 proso —·— do —·—, groch do got 5·50 do 8·50, pastewny 5·— do 8·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·40 do 4·60, wyka 4·50 do 4·70, koniczyna czerwona 30·— do 46·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od 20 do 26, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·25 do 8·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 17·— do 18·—, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 12·45 do 12·70.

Kraków 16. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do 7·85, czerwoną 7·55 do 7·80 zł., żółtą 7·55 do 7·80 zł., żyto nowe 6·75 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·35 do 5·75 zł., owies —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł. Wszystko na 100 kilogramów.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych rozpisała licytację na roboty budowlane w stacji Krasne, w cenie 58.000 zł. i w stacji Złoczów w cenie 65.000 zł. z tem, iż odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 28. lutego r. b. godziny 12. w południe w powyższej dyrekcji w Wiedniu (IV. dworzec kolei zachodniej oddział II.).

Zaraza. Rząd krajowy w Opawie ogłasza, iż przywóz bydła rogatego, owiec i t. d. przeznaczonych na handel (z wyjątkiem zwierząt na rzeź przeznaczonych) z Galicji do Szląska jest wzbroniony.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. lutego. Niewielka frakcja Koła polskiego pragnie, jak słyszę, poprzeć usiłowania lewicy niemieckiej, co do gwarancji mandatów i to widocznie w tym samym celu co lewica, to jest, by unicestwić całą reformę, która przy bliższem przyjrzeniu się wydaje się niektórym jeszcze za liberalną (!).

Wiedeń 20. lutego. Deputacja kwotowa składać się będzie, jak przypuszczają dzienniki, z 3 reprezentantów lewicy, z 2 Polaków, z 2 członków klubu konserwatywnego i z 2 przedstawicieli posłów czeskich; pozostały jeden mandat mają otrzymać antisemici.

Praga 20. lutego. Według *Narodnich Listów* ograniczą się przywódcy partyj przy pierwszem czytaniu reformy wyborczej do krótkich oświadczeń. Ludowa partja katolicka, Młodoczesi i antisemici postanowili żądać, ażeby prawo wyborcze osób, płacących 5 zł. podatku, było zabezpieczone przed następstwami reformy wyborczej. Rząd domaga się stanowczo, aby rozprawy nad reformą podatkową odbyły się dopiero po reformie wyborczej.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniósł rząd przedłożenie o zaopatrzeniu wdów i sierót po cywilnych urzędnikach państwowych, jakoteż ustawę pensyjną dla urzędników i sług państwowych. Według tego przedłożenia, po 10 latach nieprzerwanej służby państwowej emerytura wynosić będzie 40% ostatniej właściwej pensji, a za każdy następny rok 2%, przyczem ułamek po nad 6 miesięczny liczyć się będzie za cały rok.

Urzędnicy, spensjonowani wskutek choroby, lub uszkodzeń cielesnych, doznanych z powodu służby, będą traktowani chociażby nie wysłużyli 10 lat, jako tacy, którzy 10 lat służby odbyli.

W wypadkach wyjątkowych może być przyznany wyższy wymiar emerytury. Urzędnik, występujący ze służby państwowej, jeżeli to wystąpienie nie jest następstwem dyscyplinarnego wyroku, otrzyma odprawę, wynoszącą jednoroczną pensję, jeżeli służył 5 lat, dwuroczną, jeżeli służył więcej niż 5 lat. Kto służył 35 lat i ma 60 lat wieku, ma prawo żądać przejścia na emeryturę.

Urzędnicy i nauczyciele państwowi otrzymają stałą płacę roczną stosownie do jedenastu klas rangi po 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.500, 1.200, 900, 700, 600, 500, 400 zł. Wdowy po sługach państwowych otrzymają trzecią część pensji męża, jednakże najmniej 200 zł. rocznie. Wdowy po urzędnikach i sługach państwowych otrzymują dla każdego dziecka dodatek na wychowanie, równający się piątej części pensji wdowiej, najwyżej atoli 300 zł. i to do 24 roku życia dziecka. Ogólna suma dodatków na wychowanie dzieci nie powinna przewyższać kwoty rocznej pensji wdowiej.

Sieroty, o ile są niezaopatrzone, mają prawo do płacy w wysokości połowy pensji, którą miała pobierać matka-wdowa. Minimum zaopatrzenia dla wdowy wraz z dziećmi wynosić będzie 400 zł. dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach państwowych, a 200 zł. dla wdów po sługach państwowych. Wdowy i sieroty po takich sługach państwowych, którzy jeszcze nie byli etatowi, otrzymają w razie śmierci męża lub ojca jednorazową odprawę, wynoszącą czwartą część jego pensji.

Wdowa lub sieroty pozostałe po urzędniku państwowym, który był etatowym lub znajdował się na emeryturze, otrzymają na opłacenie kosztów leczenia i pogrzebu trzykrotną jego pensję miesięczną, lub trzykrotną jego emeryturę miesięczną. Urzędnicy i nauczyciele państwowi składają na rzecz swej emerytury co miesiąca 8% ze swej stałej pensji.

Ustawa ta nie będzie wcale zastósowaną do osób, które już są na emeryturze, lub do wdów i sierót otrzymujących już zaopatrzenie z kasy państwowej, jednakże wdowy po urzędnikach i nauczycielach państwowych będą miały podwyższoną pensję do 400 zł., a wdowy po sługach do 200 zł. rocznie.

Zaś wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych będących na emeryturze będą już w razie śmierci tych emerytów podlegały przepisom tej nowej ustawy.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby posłów).* Poseł Jędrzejowicz oświadczył imieniem Koła polskiego, iż Koło obstaje zasadniczo przy wyborach do rady państwa przez sejmy, ponieważ jednak jest to teraz rzecz nie do przeprowadzenia, przeto Koło według możności popierać będzie rządowy projekt reformy wyborczej. W końcu wyjaśnił mowca stanowisko Koła polskiego w kwestji reformy wyborczej, mówiąc, iż Koło przekonanem jest o szkodliwości nieograniczonych powszechnych bezpośrednich wyborów bez zachowania reprezentacji interesów.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby posłów).* Hr. Kuenberg oświadczył, iż lewica dążyła zawsze do rozszerzenia prawa wyborczego i popierać będzie dla tego projekt rządowy.

P. Romańczuk napadł ostro na projekt reformy wyborczej i żądał powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby posłów).* Ustawa o pensjach dla urzędników doznała w izbie jak najlepszego przyjęcia.

Wiedeń 20. lutego. Motywa przedłożenia o pensjach urzędników, tudzież wdów i sierót po nich, zawierają przedstawienie obecnego stanu rzeczy, dalej przedstawienie żądań urzędników, zawartych w ich petycjach i podnoszą, że suma potrzebna do podwyższania pensyj wdów wyniesie rocznie 1.672,676 zł. W celu jej pokrycia zaprowadzono 3 procentowe dodatki pensyjne ze strony urzędników, które przyniosą rocznie 1,300.000 zł. Dodatki te urzędnicy będą musieli dopóty płacić, dopóki są w służbie czynnej, nie podlegają obowiązkowi płacenia dodatku ci, którzy nie są mianowani z płacą roczną, a więc żandarmerja. Dopóki urzędnik płaci taksę służbową, dopóty nie płaci dodatku pensyjnego.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby posłów.)* Ks. Alojzy Liechtenstein krytykuje obecną reprezentację opartą na idei Schmerlinga, która pomija zupełnie żądania socjalne. W izbie panuje atmosfera szpitalna, a szlachta może się podnieść tylko przez przystosowanie swych interesów do interesów ludu. W Niemczech szlachta w wolnej konkurencji na zasadzie powszechnego prawa głosowania zdobyła mandaty i jej wpływ przez to wzrósł.

W dalszym ciągu krytykuje mowca ostro liberałów i szlachtę austrjacką. Jako saletę przedłożenia podnosi to, że projekt ten będzie przez izbę przyjęty. Wprawdzie nie zadowoli on nikogo, ale zawsze rozszerza prawo wyborcze i zbliża się do zasady ogólnego prawa głosowania, przeciw któremu występują dzisiaj uprawnieni do głosu, rzekomo dla obrony ogólnych interesów. Nie podoba się mowcy to, że nowy projekt wyklucza od głosowania służbę domową i utrzymuje wybory pośrednie, sądzi jednak, że nowa ustawa wyborcza będzie tylko prowizoryczną. Mowca będzie głosował najpierw za powszechnem prawem głosowania, a dopiero potem za tym projektem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 20. lutego. W parlamencie atakował wczoraj Bebel zarząd wojskowy w kwestji obchodzenia się z socjalistami-żołnierzami.

Minister wojny jenerał Bronsart von Schellendorf odpowiedział po grubjańsku, że na przyszłość w ogóle przed socjalistami w izbie z niczego sprawy zdawać nie będzie.

Przeciwko takiemu oświadczeniu podniosły się w izbie głośne protesty.

Paryż 20. lutego. Członkowie senatu postanowili odroczyć załatwienie wszystkich bieżących spraw, nawet co do kredytu na koronację cara, ażeby w obecnem przesileniu dowieść, że senat jest także czynnikiem, z którym trzeba się liczyć.

Berlin 20. lutego. Strejk krawców męzkich ukończony.

Lizbona 20. lutego. W Santarem, w prowincji Estremadura, wybuchł podczas balu maskowego w pałacu sztuki pożar. Wszyscy rzucili się do okien i drzwi. Zginęło mnóstwo ludzi. Dotychczas znaleziono 34 zwęglonych ciał.

Wiedeń 20. lutego. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, tyczącą się ustanowienia sędziów polubownych nie należących do giełdy.

Wiedeń 20. lutego. Dzisiaj rozpoczyna funkcjonować telefon między Wiedniem a Krakowem.

Rzym 20. lutego. Między nowymi kardynałami ma być zamianowany na najbliższym konsystorzu jeden Polak, a mianowicie arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ksiądz Florjan Stablewski.

Rzym 20. lutego. Książę Aosta udał się na pole walki do Afryki.

Belgrad 20. lutego. Król nadał ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi w Stambule wielki order „białego orła".

Stambuł 20. lutego. Uznanie księcia Ferdynanda księciem bułgarskim ze strony Anglji już nastąpiło. Tym sposobem został książę Ferdynand już przez wszystkie mocarstwa uznany.

Sofja 20. lutego. Książę Ferdynand nadał egzarsze bułgarskiemu brylanty do wielkiego krzyża orderu Aleksandra, metropolicie Klementowi wielki krzyż tegoż orderu, a metropolicie z Wracu wielki krzyż cywilnego orderu zasługi.

Madryt 20. lutego. Wczoraj wieczorem eksplodowało 5 petard w pobliżu pałacu królewskiego. Nikt nie został raniony.

Petersburg 20. lutego. Na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie reprezentować będzie sułtana nadzwyczajne poselstwo, złożone z trzech wysokich dygnitarzy tureckich.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·18 do 7·20, na jesień od 7·42 do 7·44 owies na wiosnę od 6·33 do 6·36, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·67 do —·—, żyto na wiosnę od 6·68 do 6·70, na jesień 6·36 do 6·38, rzepak zimowy od —·— do —·— jesienny od 11·65 do 11·70. Pszenica maj-czerwiec 7·30 do 7.31, żyto na maj-czerwiec 6·68 do 6·70.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·15 do 16·20, loco Ołomuniec od 15·20 do 15·30 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·35 do 15·45. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34·50 II. od 33·75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od 34·75 do 35·25.

Spirytus. 14·70 do 14·90.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseröl" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·—. Łój od 28·50 do 29·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 382·50 węg. kredyty 431·75, uniony 319·—, laenderbanki 257·75, sztaatsbany 371·—, lombardy 100·—, Rima 250·75, alpiny 86·30, losy tureckie 60·70.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. lutego godz. —. min. —.

Akcje kred.	380·25	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	85·20	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	421·—	Akcje tyton.	190·50
Anglobanki	174·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	315·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	281·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	256·—
Lombardy	99·50	Renta zł. węg.	122·40
Losy tureckie	59·75	Bankvereiny	146·75
Staatsbahny	368·25	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	295·—	Ruble	128·75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 20. lutego 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr 297·— do 300·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·50 do 97·20 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 101·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·70 do 100·40. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. lutego 1896 r

HOTEL ŻORŻA. R. Smolikowski z Czudca. A. hr. Wodzicki z Olejowa. O. Schnell z Firlejówki. Z. Zastawiecki z Lipnik. M. Burzyński z Buczacza. J. Biliński z Panowic. P. Winkler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI P. Perkins ze Stryja. Dr. Nazarkiewicz z Wołynia. Gr. Weygert z Podlisek. M. Skibniewski z Podola ros. J. Dzerowicz z Rohatyna. J. Gamski z Przemyśla. St. Udrycki z Mostów Wielkich. Schoenchenstuel z Wiednia. J. Witting z Bremy. P. Reich z Wrocławia. J. Labres ze Stanisławowa. J. Grzaren z Mostów.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

— Ależ mój Janie, jakże możesz tak głośno chodzić! O! moje nerwy!

— Czy przypadkiem na nie nadeptałem?

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·10
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·43	—
Z Suczawy, Husiatyna, Werenienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Worenienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.